Należytość pocztowa opłacona gotówką.

Nr. 171 Lwów, sobota 30 lipca 1932 Rok XV

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie . zł. 5·—
z dostawą do domu . . . „ 5·50
na prowincji . . . . . . „ 5·50
za granicą . . . . „ 8·—

25 groszy — Cena egz. pojedyn. w całej Polsce

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

Dwie rocznice

Na ostatni dzień lipca i pierwszy dzień sierpnia przypadają dwie rocznice dwu wielkich w dziejach świata wydarzeń. Dnia **31 lipca** mija 18 lat od chwili tragicznej **śmierci tow. Jana Jauresa,** dnia zaś 1 sierpnia 18 lat od krwawego momentu **wybuchu wojny światowej.** I nie przypadek sprawił, że daty te następują bezpośrednio po sobie, łącząc się niemal nierozerwalnie. Bo Jaures zginął dlatego, że walczył z wojną. Padł z ręki skrytobójczego mordercy nacjonalistycznego za to, że miał odwagę przeciwstawić się z całą siłą i stanowczością hecy wojennej.

Dowiedziawszy się od podsekretarza Ferry'ego o zadecydowanem wypowiedzeniu wojny nie ugiął się Jaures przed straszną rzeczywistością, lecz przeciwnie jawnie i otwarcie zapowiedział dalszą nieubłaganą walkę z wojną o pokój. Słowa jego ówczesne brzmiały: **Będę prowadził kampanję przeciwko wojnie.** A na to Ferry: Nie ośmielisz się pan tego uczynić, zamordują pana na pierwszym rogu ulicy. I Ferry nie pomylił się. Śmiałek Jaures został zamordowany tegoż dnia wieczorem. Jaures zginął. Wojna wybuchła.

A jednak... Choć chwilowo Jaures został zwyciężony przez wojnę, choć padł z ręki jej siepacza, to jednak po latach tow. Jan Jaures okazał się silniejszym niż wojna. Bo duch pokoju jest w rzeczywistości silniejszym od ducha wojny i nienawiści. I gdy dziś wspominamy Jauresa uczucie miłości, czci i niezwykłego szacunku przepełnia nasze serca. Kiedy zaś wspominamy wojnę na usta cisną się słowa złe, okrutne, słowa — przekleństwa, słowa — złorzeczenia. Bo mimo wszystko, wbrew całej propagandzie wojennej faszyzmu Jaures powoli i stopniowo, ale stale i systematycznie zwycięża w umysłach i sercach ludzkich Wojnę.

Pognębił ją już całkowicie w umysłach robotniczych. Zdrowa bowiem myśl proletarjacka odżegnuje się dziś stanowczo i zdecydowanie od wszelkiej wojny. Hasło: Nigdy więcej wojny rozbrzmiewa dziś zgodnie w całym socjalistycznym obozie robotniczym.

A Jaures urasta do wielkiego symbolu prowadzonej przez nas walki. I nietylko symbolu. Bo Jaures jest dla nas czemś więcej niż samym, martwym symbolem. Jaures jest dla nas, jest dla całego socjalistycznego ruchu robotniczego niezapomnianym wzorem i nauczycielem „wojny z wojną". Czyż bowiem nie pozostało wiecznie aktualnem jego mądre zdanie: Ludzie, którzy posuwają pragnienie pokoju tak daleko, że grożą ruchem rewolucyjnym winowajcom zatargów krwawych są najbardziej przezornymi sługami ewolucji ludzkiej i postępu społecznego zorganizowanego, mocnego i rozumnego.

J. G.

Proces aktorów lwowskich

Zakończyło się już dochodzenie w głośnej sprawie odezwy pacyfistycznej, wydanej przez artystów lwowskich. Proces odbędzie się w jesieni.

Na 18 rocznicę wybuchu wojny światowej

ODEZWA MIĘDZYNARODÓWKI SOCJALISTYCZNEJ I MIĘDZYNARODÓWKI ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH DO ROBOTNIKÓW CAŁEGO ŚWIATA

18 lat upływa od chwili, gdy zbrodniczy szał w służbie imperjalizmu rozpętał wojnę światową. 18 lat! Zaczęła je imperjalistyczna wojna, zamyka je kapitalistyczny kryzys światowy; **masowa rzeź i masowa nędza — oto są cechy kapitalizmu dzisiejszego.**

Kapitalizm tak jak wierny swoim prawom rozpętał wojnę światową i powiódł ludzkość w czteroletnią noc grozy, tak i teraz **pchnął ludzkość w kryzys światowy,** który owładnął całym światem kapitalistycznym — zwycięzcami i zwyciężonymi, krajami przemysłowemi i rolniczemi.

Przed całym światem klasa robotnicza oskarża kapitalizm o odpowiedzialność za wojnę i kryzys światowy. Kto chce zapewnić pokój, pracę i chleb dla wszystkich musi wraz z proletarjatem walczyć o **obalenie kapitalistycznego ustroju społecznego!**

Robotnicy wszystkich krajów!

Jakkolwiek niema żadnego sposobu uniknięcia kryzysów gospodarczych w ramach ustroju kapitalistycznego, międzynarodowe organizacje proletarjackie wskazywały jednak wielokrotnie na możliwości złagodzenia przynajmniej straszliwej nędzy mas. Wielokrotnie domagały się międzynarodowej współpracy wszystkich krajów i porozumienia się wszystkich rządów, celem wspólnego stworzenia zasadniczych podstaw na których jedynie kryzys mógłby być rychło przezwyciężony. — Kapitalizm idzie dotąd drogą przeciwstawną. Zamiast gospodarczej współpracy — gospodarczy nacjonalizm w najszaleńszych formach! Zamiast porozumienia politycznego — wojna na dalekim wschodzie i zbrojenia we wszystkich krajach.

Przed całym światem oskarża klasa robotnicza **złą wolę kapitalizmu** wobec konieczności złagodzenia stworzonej przezeń nędzy i jego **nieudolność** umożliwienia wspólnej akcji wszystkich krajów przeciw kryzysowi w drodze międzynarodowego porozumienia.

Robotnicy wszystkich krajów!

Jakkolwiek zwycięstwo socjalistów francuskich umożliwiło porozumienie się reparacyjnych wierzycieli Niemiec w sprawie reparacyj i umożliwienie usunięcia jednej z zapór na drodze wydźwignięcia się z kryzysu, to jednak sprzeczności polityczne między państwami piętrzą się coraz wyżej.

Pierwszy rozdział konferencji rozbrojeniowej zakończył się bez powzięcia ani jednej uchwały o praktycznem znaczeniu. Po półrocznych obradach odracza się konferencję na kilka miesięcy nie ustaliwszy skutecznych kroków rozbrojeniowych, a nawet nie przystąpiwszy do swego właściwego zadania. Międzynarodowe organizacje proletarjatu wysuwały wielekroć żądanie spełnienia nareszcie uroczystych przyrzeczeń traktatów pokojowych i ustanowienia równości między zwycięzcami, a zwyciężonymi przez powszechne rozbrojenie. Sformułowały to żądanie świeżo w końcu maja na swej wspólnej konferencji rozbrojeniowej w Zurychu i ostatnio podniosły je znów z okazji amerykańskich projektów rozbrojeniowych. Jednakże zebrane w Genewie rządy kapitalistyczne nic dotąd nie uczyniły.

Więcej jeszcze! Podczas gdy w Genewie obraduje się nad rozbrojeniem, w Chinach toczy się dalej **rozbójniczy najazd imperjalizmu japońskiego** bez żadnych przeszkód i niebezpieczeństwo zaatakowania Rosji sowieckiej przez Japonję, aczkolwiek nie zdaje się być tak bezpośredniem jak przed paru tygodniami, nie jest bynajmniej ostatecznie zażegnane!

Podczas gdy w Genewie mówi się o pokoju, w Niemczech objęli władzę junkrzy i generałowie wyniesieni wzwyż przez falę faszystowską! — Podczas gdy w Genewie włoscy delegaci **udają** że popierają najdalej idące żądania rozbrojeniowe, **w samych Włoszech** faszyzm, który trzyma w niewoli włoski proletarjat, robi wszystkie duchowe i materjalne przygotowania do wojny!

Przed całym światem piętnuje klasa robotnicza odpowiedzialność kapitalizmu i jego faszystowskich popleczników za zniweczenie nadziei pokoju, za przygotowania do nowej rzezi narodów!

Przed całym światem międzynarodowe organizacje proletarjatu przyjmują na siebie w osiemnastą rocznicę wybuchu wojny światowej święte zobowiązanie oddania wszystkich swoich sił, wszystkich rozporządzalnych środków walki **w służbę odparcia możliwości nowej wojny!**

Robotnicy wszystkich krajów!

Świat kapitalistyczny znajduje się w odmętach swego najstraszliwszego kryzysu. Im bardziej jednak **drży przed sprawiedliwym gniewem robotników,** tem natarczywiej woła o brutalny gwałt, by was w jarzmie utrzymać. W jego służbie stoją bandy faszystowskie mające za zadanie wydać robotników bezbronnych na łup kryzysu gospodarczego.

Robotnikom niemieckim ślemy bratnie pozdrowienie ze świadomością, że ich ciężka walka o wolność jest zarazem walką o wolność i pokój całego świata!

Międzynarodowe organizacje proletarjatu wzywają jednocześnie robotników wszystkich krajów, by pojęli historyczne znaczenie naszej epoki i przysposobili się na rozstrzygający bój, w obliczu którego stawia ich rozwój dziejowy:

Bój z **kapitalizmem** odpowiedzialnym za wojnę i kryzys!

Bój z **faszyzmem** jednoznacznym z wojną i niewolą!

Bój o wolność, pokój i chleb!

Bój o ustrój socjalistyczny!

„Wielki egzamin życia"...

Za przemówienie, wygłoszone podczas „święta chłopskiego" w dn. 15 maja r. b. w Łużnej (pow. Gorlice), policja aresztowała znanego literata i poetę krakowskiego Marjana Czuchnowskiego, syna jednego z gospodarzy pow. gorlickiego.

Aresztowano go z początkiem lipca, zwolniono zaś dzięki interwencji literatów 12 lipca. O swych przejściach p. Czuchnowski napisał list do jednego ze swych przyjaciół.

Pisze on m. in., że wytoczyli mu akt oskarżenia z art. 68 i 70 ust. karn., zagrażających 5-letniem ciężkiem więzieniem.

Potem następuje zdanie o sposobie oskarżenia, ale ze względów cenzuralnych nie możemy go powtórzyć. Następnie p. Czuchnowski dodaje:

„Próżno mi pisać dziś wszystko: jestem tak straszliwie znużony fizycznie (dwa słowa następne musimy opuścić), że ledwo mogę pióro utrzymać".

Dalej idzie opis więzienia prewencyjnego w Gorlicach, którego również nie możemy podać, poczem czytamy:

„Palce mi drżą i nie jestem w stanie zdobyć się na wysiłek pisania".

Dalsze trzy słowa musimy opuścić.

Wreszcie: „te kilkanaście dni w prewencyjce, a potem w powiatówce, to wielki egzamin życia, jaki powinien składać każdy poeta społeczny"...

Tyle p. Czuchnowski.

Od siebie nie potrzebujemy nic dodawać — pisze „Robotnik" — bo to, co chcielibyśmy napisać cenzura nie zechce przepuścić...

Pod naciskiem sfer gospodarczych

DEPARTAMENT PRACY W MINISTERSTWIE PRZEMYSŁU I HANDLU

Sprawa przeniesienia departamentu pracy z min. opieki społecznej (bo tak się już oficjalnie nazywa) do min. przemysłu i handlu jest już podobno zadecydowaną ostatecznie. Zadecydowano pod naciskiem sfer gospodarczych.

Wykonane zostanie jednak dopiero w jesieni. Ma to nastąpić równocześnie z ustąpieniem p. Zarzyckiego ze stanowiska ministra przemysłu i handlu, które to stanowisko obejmie po nim obecny wicemin. opieki społecznej p. Rożnowski.

Chcieliby rozbić demokrację wiejską i miejską

Sojusz chłopa i robotnika w walce o wolność i prawo demokratyczne jest solą w oku sanacyjnej reakcji. Pragnęłaby ona obóz opozycji chłopsko-robotniczej rozbić. Wszak dzięki brakowi porozumienia i współdziałania mas ludowych miast i wsi, dzięki rozbiciu polskiej demokracji ludowej, mogła sanacja zwyciężać i umacniać się następnie przy korycie. Niczego się bardziej nie boją mocarze sanacyjni, jak właśnie wspólnego frontu chłopsko-robotniczego.

Taki front zwarty opozycji ludu pracującego robotniczego i chłopskiego, zagraża istnieniu sanacji, spędza jej twórcom sen z powiek i uniemożliwia beztroskie oddawanie się pomajowej „radości życia". Wiemy, że Brześć, był odpowiedzią na Centrolew. Chcieliby poróżnić chłopów z robotnikami, wieś z miastem, bo liczą na to, że gdzie się dwóch kłóci, tam trzeci korzysta. „Zielony Sztandar", numer 53 po konfiskacie, organ stronnictwa ludowego, wykazuje właśnie manewry sanacji, zmierzające do wzniecenia nienawiści między wsią a miastem. „Zielony Sztandar" pisze m. in. w nieskonfiskowanym artykule:

„Nie mogąc złamać ani zahamować ruchu ludowego środkami administracyjno - policyjnemi, chwyta się obóz sanacyjny innych sposobów: Wypuszcza przeciw niemu *zatrute gazy kłamstw i oszczerstw*. Oto przykład tej nowej nikczemnej metody:

Sanacyjne pisma „Jutro Pracy" i „Ekspress Poranny" zamieściły ostatnio kłamliwe i oszczercze artykuły zwrócone przeciw Stronnictwu Ludowemu, zwłaszcza zaś przeciw zasłużonym jego działaczom Witosowi i Kiernikowi, byłym więźniom brzeskim, zarzucając im, iż kopią przepaść między wsią i miastem, budzą wśród chłopów nienawiść do wszystkich w mieście. „Ekspress Poranny", który artykułowi swemu nadał nikczemny tytuł „Z pod znaku Szeli" pisze, że

„agitacja judząca tłumy wiejskie przeciw robotnikowi fabrycznemu, przeciw pracy umysłowej i przeciw tej najzłośliwszej „pijawce", jaką jest urzędnik, zatacza coraz szersze kręgi".

Że cały ten sanacyjny alarm jest kłamstwem, tego nie potrzebujemy nawet dowodzić. Ani Stronnictwo Ludowe ani jego działacze nie kierują się nienawiścią do miast ani jej nie propagują na wsi. Jeżeli chłopi zorganizowani w Stronnictwie Ludowem bronią się np. przed wysokiemi opłatami targowemi, jeżeli walczą o równowagę cen artykułów rolnych i przemysłowych, jeżeli protestują przeciw temu, że wszystkie koszty kryzysu każe się płacić wsi, jeżeli wyrzekają na biurokratyczny ucisk i szykany — to czyż obrona w ramach prawa najżywotniejszych interesów gospodarczych wsi i najistotniejszych praw obywatelskich chłopów jest zbrodnią?

Cel jaki obóz sanacyjny chce osiągnąć przy pomocy tego rodzaju kłamliwych alarmów, jest jasny. *Chodzi im o zmobilizowanie opinji publicznej miejskiej przeciw Str. Lud. i jego wybitnym działaczom. Chodzi o wbicie klina między demokrację wiejską i miejską*, by osłabić w ten sposób front walki o prawo i wolność. Jest to stara i ohydna sztuczka, którą posługiwały się rządy austrjackie, a która polegała *na szczuciu jednych przeciw drugim*, by łatwiej było rządzić skłóconymi".

Tajemnicza historja z papierem

DLA PRASY SANACYJNEJ

W związku z wiadomościami podanemi przez agencję Press o udzieleniu zezwolenia na przywóz papieru estońskiego po ulgowem cle dla prasy czerwonej, agencja Iskra ogłosiła zaprzeczenie, w którem prostuje podaną w tej wiadomości ilość papieru, który ma być przywieziony i zaprzecza jakoby miał on pójść na potrzeby prasy czerwonej. Dyskretnie jednak zamilcza, która to prasa ma z tej ulgi korzystać.

„Robotnik" odkrywa nieco tę zasłonę, stwierdzając, że zezwolono na przywóz 3.500 ton i że zezwolenia otrzymali: pewien syndykat zagraniczny na 1.500 ton i niejaka p. H. na 2.000 ton. Transakcja została dokonana poza plecami ministra przemysłu i handlu, który nic o tem nie wiedział. Zezwolenie wydało na własną rękę min. skarbu, ale i ono zapytane o szczegóły oświadczyło, że „nie przypomina sobie" kto to zezwolenie otrzymał. Drobnostka!...

Dodać należy jeszcze, że pani H., starając się o zezwolenie, twierdziła, że papier sprowadza dla prasy czerwonej. Prasa czerwona zaś oświadcza, że nic o tem nie wie. Bez wątpienia idzie tu o wsparcie tych czy innych odłamów prasy prorządowej. Tajemniczość, jaka się dokoła tej sprawy rozwija, daje dużo do myślenia.

Czuje i nieczuje z BB

Ks. Czuj czuwa nad „Ludem Katolickim", p. Stapiński wydaje „Przyjaciela Ludu". Obaj mają „upikiliszczać" wieś. Obaj, nieboraki, niewiele zdziałać mogą. A w dodatku i o mamonę teraz niełatwo. Latami opierał się p. Stapiński na nawozach (sztucznych), na ogłoszeniach chorzowskich. Teraz coraz gorzej...

Obaj wymienieni działacze sanacyjni boczą się nawzajem, ale, jak mogą, puszczają w ruch osobliwe wiadomości.

Stapiński pisze, że krwawe starcia w Łapanowie, Lubli czy Jadowie organizowała endecja. — Chce ona bowiem rozdrażniać chłopów, ażeby tą drogą doprowadzić sanację do upadku... A więc nawet nie „zakaźne" zakazy (Łapanów), lecz intryga wszechobecnych endeków — nie „komunistów", których jakoby widziano w Jadowie — sprawiła, że doszło do smutnych wypadków.

Endecja nawet sokołów maltretuje, ażeby tylko wszystkie publiczne wystąpienia zaburzyć.

Ale pozwólmy „Przyjacielowi Ludu" dojść do głosu. Otóż prawi on:

„Możnaby wywnioskować, że endecy, pozostający od r. 1913 w stałem porozumieniu z Witosem, nie mogąc w inny sposób zdobyć rządu w swoje ręce, chwytają się tego ostatniego środka. Przez doprowadzanie do krwawych zaburzeń, usiłują wytworzyć jaknajwiększą *nienawiść przeciw rządom marszałka Piłsudskiego i w ten sposób zmusić go do ustąpienia*".

A dalej:

„W Gdyni urządziła endecka organizacja „Obwiepol", obrzydliwą awanturę napadu na pochód sokoli. Policja musiała aresztować awanturników. Podobne zaburzenia wywołała bojówka endecka na zjeździe Związku Strzeleckiego w Poznaniu..."

Słowem, byłoby w kraju, jakże lepiej, jakże lżej, gdyby dobroduszna sanacja nie spotykała na swej drodze intryg opozycyjnych, które i p. Stapińskiemu sen z powiek spędzają, a gdy się zdrzemnie na chwilę, to śnią mu się widocznie — te niestworzone bujdy, które potem spisuje.

Mały feljeton

PŁYWAK

— A ten elegancki pan przy stoliku pod lustrem?

— To pływak.

— Nazwisko takie?

— Co znowu! Pływak... jakby to powiedzieć... Nie jest to zawód, ani tytuł, ani pozycja socjalna. To raczej kunszt.

— Zawsze sądziłem, że pływak to część wędki.

— To pływak martwy... nieciekawy. Pływak żywy to co innego. Pływak jest produktem czasów wojennych. Po wojnie już był zaczął zanikać, ale „sanacja moralna" stworzyła dlań korzystne warunki rozwojowe i gatunek pływaków rozmnaża się na potęgę.

Nigdy niewiadomo, skąd naraz na gruncie stołecznym wypłynął — nazwijmy go tak — pan Pływak. W południe można go widzieć u Lourse'a, przed wieczorem w „Europie", wieczorem w „Adrji". Zawsze elegancko ubrany, najchętniej przebywa wśród „ludzi interesu". Tytułują go radcą, mecenasem, doktorem, prezesem, dyrektorem, inżynierem, konsulem. Pan Pływak nie protestuje. Połyka tytuły, jak ostrygi i wino o interesach. Interesy pana Pływaka zaczynają się od 100.000 dolarów. Mniejsze nie warte są fatygi, a złotych wogóle pan Pływak nie uznaje.

Naraz po stolicy rozchodzi się wiadomość o nowem wielkiem przedsiębiorstwie. Lokal 14-pokojowy, całe pierwsze piętro, kasy żelazne, maszyny do pisania, maszyny do liczenia, buchalterzy, korespondenci, stenotypistki, sekretarki, woźni. — Coś potężnego! Kto jest dyrektorem? Dyrektorem jest pan Pływak.

O pływaku piszą pisma: „Pan dyrektor Pływak wygłosił w Towarz. Popierania Hodowli Ślimaków prelekcję", „p. dyrektor Pływak wybrany do Rady Zarządzającej Towarz. F. F.", „na rzeczoznawcę do komisji ministerjalnej zaproszono znanego w sferach przemysłowych dyr. Pływaka" i t. d.

Pan dyrektor Pływak zajmuje prywatny apartament 8-pokojowy, pierwsze piętro, front, lokaj, auto, kucharz, pokojówka. Rodzina p. dyrektora spędza lato we własnej willi nad morzem, a dwa miesiące zimowe zagranicą lub w Zakopanem.

Mijają dwa lata. Ale już w trzecim roku w sferach handlowo-przemysłowych kręcą nosem, gdy mowa o „wielkiem przedsiębiorstwie" dyrektora Pływaka.

Wreszcie krach. Firmy, które zaufały, zarwane. Wierzyciele, którzy zaufali, zarwani. Nadzór, upadłość, likwidacja. Wierzyciele dostają 5% swoich należności, a p. dyrektor Pływak po zlikwidowaniu mieszkania daje nurka i znika z horyzontu.

— A nie wie pan — pyta w kawiarni Iks Ygreka — gdzie się ten Pływak podział?

— Nie wiem. Znikł, jak kamfora. Ale ludzi ponabierał...

Mija znowu roczek i p. Pływak znowu wypływa na powierzchnię. Za grosze skupuje stare zobowiązania i już planuje nowy interes. Jeżeli przedtem pracował w żegludze, to obecnie w budownictwie; jeśli przedtem w metalach, to obecnie we włókiennictwie. Inni ludzie, inne znajomości, inny krąg zainteresowań. Pan Pływak już coś organizuje. Znowu coś wielkiego. Kapitał zakładowy 500.000 dolarów. Oddziały w Nowym Jorku, Londynie, Paryżu, Kopenhadze. Naczelnym dyrektorem jest pan Pływak, który znowu zajmuje apartament, pierwsze piętro, front, lokaj, fortepian i t. d.

Po dwóch latach znowu krach i dyrektor Pływak znowu daje nurka.

A ponieważ Warszawa jest bądź co bądź miastem przeszło miljonowem, pan dyrektor Pływak co pewien czas gdzieindziej wypływa, by po pewnym czasie znowu zanurzyć się.

Gdy pływakowi w Warszawie robi się ciasno, lub gdy w stolicy nie zabliźniły się jeszcze rany po ostatnim krachu, pan dyrektor Pływak wypływa w Krakowie, w Poznaniu, w Gdyni, we Lwowie.

Polska jest duża, a „sanacja moralna" sprzyja rozwojowi pływaków.

— Niby dlaczego?

— To ja panu nie mówiłem, że dyrektor Pływak siedzi w BB?

X. Y. Z.

—ooo—

Jak wygląda oszczędność na kolejach

Od urzędnika kolejowego otrzymujemy następujące informacje:

Do wiadomości pod powyższym napisem niechaj i mnie, jeszcze czynnemu pracownikowi, będzie wolno dołożyć cegiełkę, a może za mną i dalsi pomału zgłaszać się będą.

Około 1920 r., w okresie lepszej konjunktury, gdy park taboru kolejowego na PKP zapotrzebowaniu wagonów nie dopisywał, wypożyczyło Min. Komunikacji od zagranicznych Towarzystw najmu wagonów kolejowych, w różnych okresach wagony towarowe na zasilenie własnego parku.

Warunki umowy między PKP (M. K.) a poszczególnemi Towarzystwami najmu wagonów nie były Dyrekcjom podawane do wiadomości, a tylko wykazy numeryczne wagonów i bliższe wskazówki odnośnie do postępowania z temi wagonami. Po jakimś dopiero czasie, gdy Dyrekcje zwracały się do M. K. o odpisy tych umów i po otrzymaniu tychże uchyliła się tajemnica tego wstydliwego milczenia. Umowy były pod każdym względem korzystne dla Towarzystw najmu ale nie dla PKP gdyż oprócz czynszu były Polskie Koleje zobowiązane i do innych świadczeń na rzecz Towarzystw. Minął wreszcie okres pomyślnej konjunktury i przed niespełna trzema laty M. K. wypowiedziało Towarzystwom dalszą dzierżawę tych wagonów, a było razem około 6 tysięcy. Stosownie do umowy od danego terminu PKP nie płaciły już więcej czynszu za te wagony, ale zobowiązane były wagony te przez pewien czas zadarmo przechowywać, t. j. bez zapłaty na rzecz kolei za postój tych wagonów. — Po upływie tego wolnego czasu od wszelakich opłat płaciły Towarzystwa minimalną stawkę miesięczną od każdego wagonu tytułem zajęcia torów i dozór. Kwoty stąd wpływające nie pokryły nawet w ¼ kosztów dozoru, a wagony te ustawiane w różnych Dyrekcjach, po różnych stacjach zajmowały stale łącznie około 7 klm. torów. Ze względów ruchowych musiano dość często wagony te próżne przetaczać a nawet przewozić na postój do innych stacyj, co znowu powodowało koszty przetaczania i przewozu.

Wreszcie z końcem 1931 r. i początkiem 1932 r. poczęto wagony te definitywnie Towarzystwom oddawać i tu najlepiej się uwydatnia „oszczędność" wzgl. rozrzutność naszej gospodarki. Po bezczynnym blisko 30 miesięcznym postoju tych niegdyś wypożyczonych ruder, delegaci Towarzystw z największą skrupulatnością wagony odbierali, nie przepuszczając ani jednej zepsutej śrubki na wagonie. W pogranicznych stacjach odbioru rozpoczęła się na wielką skalę naprawa tych wagonów, które kosztowały nas wybujałe sumy. Wagony oddano naprawiane, odmalowane prawie półnowe. Dochód tych wagonów w stanie czynnym (a były długo przed wypowiedzeniem odkładane na boczne tory jako nieczynne) nie pokrył ani w połowie ich kosztów. Sprawę tą dochodziła swego czasu Krakowska Izba Kontroli Państwa; a możeby teraz na podstawie numerycznych wykazów wagonów tych i zapisków warsztatowych ustaliła wysokość kosztów naprawy i pociągnęła winne czynniki w Warszawie do odpowiedzialności. Na razie Towarzystwa najmu zadowolone, a również i ci, którzy byli inicjatorami całej sprawy. Może się kiedyś o tem cokolwiek dowiemy.

Anglik o hitleryzmie i „rewolucji junkrów"

Niedzielne wydanie „Timesa", organu City londyńskiej i półurzędowego organu obecnego rządu angielskiego, przynosi artykuł znanego publicysty podpisanego Scrutator p. t. „Rewolucja niemiecka", z szeregiem uwag o obecnej sytuacji w Niemczech, ciekawych zwłaszcza przez to, że ujęte ze stanowiska bynajmniej nie lewicowego.

„Scrutator" uważa za jeden z najważniejszych powodów szybkiego rozwoju hitleryzmu fakt, że tak jak w czasie wojny główna komenda łudziła naród niemiecki rzekomemi zwycięstwami, tak po wojnie rządy republikańskie starały się ukazywać masom „fasadę powodzenia", zaciągając pożyczki póki się dało i popierając rozbudowę przemysłu niemieckiego w skali, „której wielu zwycięzców mógłby zazdrościć." Rozpadnięcie się tej fasady pod naciskiem kryzysu spowodowało straszliwe rozczarowanie, a klęska ekonomiczna dała się odczuć silniej, niż gdzieindziej.

„Scrutator" sądzi, że nigdzie na świecie klasa średnia nie została tak gruntownie zrujnowana jak w Niemczech (nie zna on Polski) i zauważa:

„Nasza własna (angielska) polityka równoważenia budżetów, oszczędności w wydatkach i płacenia długów była bardzo ciężka i zawcześnie jest powiedzieć, że wysiłek został uwieńczony powodzeniem, ale w każdym razie zachowała nasze wewnętrzne zdrowie. Niemcy nie są zdrowe wewnętrznie. Najstraszliwszym owocem tego chorobliwego stanu jest wzniesienie się p. Hitlera, arcydemagoga. Nigdy jeszcze człowiek o tak małych zasobach rozumu politycznego i tak małem poczuciem odpowiedzialności nie doszedł do tak potężnego stanowiska wśród kulturalnego i oświeconego narodu. On jest niezdolny do rzeczowego myślenia".

Angielski autor charakteryzuje następnie zasady „programu" hitlerowskiego, podkreślając ich wyłącznie destrukcyjny charakter i zapytuje:

„Jak mógł podobny ruch, tak fantastyczny w swoich szaleństwach tak spotężnieć wśród narodu tak oświeconego i inteligentnego jak niemiecki? Wyjaśnia to dezorganizacja i nędza wśród niemieckiej klasy średniej i inteligencji... Niemcy nie mają naszej (angielskiej) wprawy w organizacji politycznej, ani naszej zdolności do kompromisu; i tak te same uczucia narodowe, które nam dały nasz obecny rząd wyraziły się tutaj w ohydnych szaleństwach i gwałtach hitleryzmu."

W dalszym ciągu „Scrutator" podkreśla, że niezbędnym warunkiem normalnego funkcjonowania rządów parlamentarnych jest zdolność partyj do kompromisu, która zdaje się nie leżeć w naturze niemieckiej. Wypadki ostatniego miesiąca charakteryzuje jako „rewolucję junkrów" i zauważa, że i za tę rewolucję jak za każdą, winę ponoszą nietylko ci, którzy jej dokonali. Angielski autor kończy:

„Żadna partja nie jest bez winy. Nawet ci Niemcy, którzy są dość inteligentni, by być szczerze przywiązanymi do ideału rządów parlamentarnych i konstytucyjnych, mało zastanawiali się nad warunkami niezbędnemi do ich powodzenia. Być może, że ciężkie próby, jakie Niemcy teraz przebywają — pomogą im odkryć i zastosować te warunki."

Może! Ale zanim do tego dojdzie wstrząsy mogą być straszliwe.

UWAGI

—o—

STRINDBERGOWSKA OFERTA

W „Ojcu" Strindberga istnieje scena, kiedy niszczycielka-kobieta, obezwładniwszy męża podstępnem nałożeniem nań kaftana bezpieczeństwa, odzywa się doń w tonie dobrej pielęgniarki: „Podaj mi dłoń przyjacielu..."

Zdziwienie „Gazety Polskiej", która siebie przedstawia, jako rzeczniczkę europeizmu,(sic!), że opozycja nie prowadzi z sanacją „europejskiej" dyskusji — przypomina tę scenkę w wydaniu, bardziej groteskowem...

Dyskutować o poglądach i zasadach z kimś, kto zasad nie posiada — przy wtórze ciągłych represyj, w najlepszym razie białoplamistych — (to najłagodniejsza forma!) — to, doprawdy propozycja niesłychana!

Takich naigrawań politycznych nie dopuszczały się nawet moskiewskie Katkowy.

PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM!

JAN BOJER 3

LUD NAD MORZEM

(Ciąg dalszy)

Zaś Marcinek przyszedł któregoś dnia do domu z gałązeczkami brzozowemi. Zrobi z nich trzepaczki do ubijania piany i poda je na weselu jako podarek. A Per po powrocie z miasta udał się do sąsiadów i na taczkach zwoził dla nich torf za parę szylingów dziennie. Chciał pannie młodej kupić piękną chustkę. Elżbieta natomiast ważyła w głowie ciężkie myśli. Mieli tylko jedną krowę i cielę. Krowy dać niepodobna a cielę jeszcze za małe. Ale od czasu do czasu wspinała się po drabinie na strych i przystawała tam. Strych biegł nad całem mieszkaniem. Nad kuchnią była spiżarnia z beczką mąki na podłodze, wędzoną szynką u belki i garnkiem smarowidła na buty w kącie. Czarnoszary komin wznosił się w górę i przez dach wybiegał na zewnątrz. W głębi, nad izbą mieszkalną stały łóżka wzdłuż ścian, nad jednem z nich wisiał odświętny przyodziewek, a na ziemi stało najczęściej parę misek mleka, na których zbierała się śmietana i kurz. Bardzo tylko rzadko zdarzało się, że wpadła mysz i utonęła. Ale całkiem w tyle przy poprzecznej ścianie stała komoda pomalowana na czerwono z zielonemi kolumienkami po bokach. Komodę tę przywiozła z sobą, kiedy się tu sprowadziła. Była dla niej pamiątką z czasów lepszych niż obecne.

A pewnego dnia przyszedł wreszcie na folwarczek Eljasz Daber, by świeżo pomalować komodę i łóżko, na którem sypiał dotąd Marcinek. Chłopiec zamiast łóżka dostał pakę i był bardzo uradowany. — Teraz popłynę do miasta — oświadczył. — Bo to jest łódź.

A Piotr Norset naprawdę przyjechał po narzeczoną wozem ciężarowym! I mógł załadować komodę i łóżko, które wyglądały jak nowiuteńkie, i nikt nie mógłby zauważyć, że pościel była już używana. — Biedaż to bieda, że Anna nie ma krowy! — westchnęła matka Elżbieta, a stary żuł zawzięcie, przestępując z nogi na nogę. — W Norset mamy trzydzieści krów — pocieszał narzeczony, wypuszczając powietrze nosem.

Ale kiedy Anna siedziała już na wozie i śmiała się na pożegnanie, równocześnie ocierając oczy, matka przyniosła jeszcze małą broszkę mosiężną i zapięła jej pod szyją. — To wszystko, co mam — rzekła — ale ja ją też miałam u sukni w dniu ślubu. — Córka uścisnęła ją, ale raz jeszcze zeskoczyła z wozu, pobiegła do stodoły, do szopy, do stajni, do drewutni, żegnając to wszystko. — jeszcze kotka! — zawołała, ale jej nie potrzebowała szukać. Szara, pręgowana kotka kręciła się pośród nich, miaucząc; czuła, że dokonują się tu wielkie rzeczy. A Anna podniosła ją, pogłaskała i rzekła: Biedna kicia, żegnaj i ty.

Poczem rodzice i rodzeństwo odprowadzili jeszcze wóz do gościńca. I przystanęli u płota i patrzyli za odjeżdżającą. Marcinek wspiął się na płot i wlepił oczy w wóz — Anna była właśnie tą, która go zawsze brała w obronę, ilekroć coś przeskrobał. Odprowadzali spojrzeniem bladą twarzyczkę, która raz po raz odwracała się i śmiała, jakkolwiek ręka jej za każdym razem podnosiła się do oczu. W całej okolicy z obydwu stron drogi ludzie stali przed domami, patrzyli za przejeżdżającymi i głośno żegnali Annę. Aż do dzisiejszego dnia należała do tutejszych biedaków. — Teraz Anna odjeżdża — mówili, i wydało im się to bardzo dziwnem.

W tydzień później miało się odbyć wesele, na które zaproszono istotnie całą Flata i wszystkich sąsiadów. Ale Elżbietę i Paala czekało jeszcze najgorsze. Musieli mieć podarek dla państwa młodych, by nie potrzebowali się wstydzić. Od tego daru wymigać się nie mogą, a trzeciego dnia wywołuje się przecie wszystkie podarki jak na licytacji. Paal nie myślał już o pieśniach kościelnych i postyli, lecz dreptał po domu i klął. Najchętniej nie poszedłby na to wesele. Do licha, pocóż ma iść do tych bogatych kmieciów i siedzieć tam jak dziad! — Pan Bóg znajdzie już taką radę — odrzekła Elżbieta. Myślała o czterech owcach, które mieli na pastwisku.

Pewnego dnia Per wypływa łodzią na lśniącą w słońcu zatokę, a w pośrodku fiordu odkłada wiosła, przygotowany na długie czekanie. A oto już nadpływa z miasta żaglowiec z pióropuszem dymu, wzbijającym się w niebo, wreszcie zatrzymuje się w biegu i do czekającej łódki wskakuje miejski elegancik i każe sobie podać dwie skórzane walizy z mosiężnemi okuciami. — Dzień dobry, Perze! — mówi. A w stronę odjeżdżającego parowca macha słomkowym kapeluszem i składa głęboki ukłon stojącemu na mostku kapitanowi, który kiwa doń ręką i mówi: — Żegnajcie, panie Knutsen! — żegnajcie, panie kapitanie, żegnajcie! — Wspaniale, jak ten umie się kłaniać. A nie każdy by też dokazał, by parowiec zatrzymał się tylko poto, by ktoś mógł wysiąść, gdzie mu wygodnie. Per zaczął wiosłować z powrotem, a gość z miasta usiadł na tylnej ławie.

To Gjert Knutsen, przyrodni brat Pera — przedślubny syn Elżbiety. Zaczął swą karjerę jako chłopak stajenny w wielkim hotelu w mieście. Później awansował na stangreta i dostał czapkę ze złotym galonem, następnie został kelnerem, a naostatku starszym kelnerem. Z pewnością dostaje teraz mnóstwo pieniędzy od wszystkich tych podróżujących wielkich panów, wszak

HUMOR I SATYRA

—o—

SPORTY OLIMPIJSKIE

Dziś się słyszy jedno słowo:
„Sport"! Sportować to jest zdrowo!
Olimpjada przeto w cenie,
Bo sport: — ludów odrodzenie!

Więc dla lepszych rezultatów
W Los-Angeles potentatów
Zjazd sportowych! Sezonowy
Jest to zatem szał sportowy.

I tam dzisiaj wszystkie kraje
Sportów przeróżne rodzaje
Demonstrować będą ładnie,
Licząc, że nagroda wpadnie.

Mistrzem będzie ktoś w „pływaniu",
Inny zwycięży w skakaniu, —
Każdy naród ma specjalność,
Jakąś „eksterytorjalność".

W tym wyścigu wszechsportowym
Udział nasz nie będzie nowym,
Zdobędziemy też nagrody
Za ważniejsze te zawody: —

Stałe, słynne „bajdurzenie",
Co jest w sejmie zawsze w cenie,
I za „prystoryzowanie",
Modne w rządach niesłychanie.

Za ustawy i uzusy,
Za carskie znane fokusy,
Za obniżki i redukcje,
Hocki-klocki i dedukcje.

Lecz „Grand-Prix" sport nasz dostanie
Za pokorne całowanie
Na trzy tempa, z krótkim wdechem,
Reweransem i uśmiechem.

Te wyniki Olimpjady
Stwierdzą, żeśmy już nie dziady,
I że kraj nasz pomajowy
Zrobił ultra się sportowy.

UKŁUCIA

Gazety doniosły, iż marszałek Piłsudski wyjechał na parotygodniowy pobyt do Pikiliszek. Natomiast gen. Wieniawa Długoszowski stale przebywa w „Pij-kieliszkach".

* * *

Przy obecnych stosunkach pasażerowie w tramwajach czują się w wagonach, jak śledzie w beczce. Po zezwoleniu na palenie w tramwajach będą się już czuli, jak śledzie... wędzone.

* * *

Lekarze twierdzą, że głód wpływa dodatnio na rozwój zdolności umysłowych człowieka. Jeśli jest to prawdą, — Polska zamieni się w kraj... mędrców.

* * *

Właściwie nauka chodzenia była zupełnie zbędna. I tak każdy myślący obywatel wiedział i wie, że najbezpieczniej jest iść... z sanacją.

* * *

Podobno nasza nowa dyskobolka, Weissówna, otrzymała już parę ofert małżeńskich na wypadek swego zwycięstwa na olimpjadzie. Dowiadujemy się jednak, że pierwszeństwo będzie miał pewien pułkownik, dzięki któremu nasza ewent. mistrzyni ma nadzieję zostać panią ministrową.

* * *

Sfery kompetentne z kawiarni Europejskiej utrzymują, że zamiast wiadomego zespołu na igrzyska olimpijskie należało wysłać: generała Długoszowskiego (konkurs picia), płk. Kostka i płk. Sławka (konkurs siły), płk. Świtalskiego konkurs gadania), gen. Góreckiego (konkurs zwalczania kryzysu) i gen. Sławoj-Składkowskiego (konkurs hygjeny), a wtedy barwy polskie na stałe utrzymałyby się na stadjonie w Los-Angeles.

* * *

Po redukcjach pensji, obecny projekt wypłacania urzędnikom poborów z dołu tłumaczy się przygotowaniem do następnej olimpjady, która w roku 1936 ma się odbyć w Warszawie. Wtedy ci urzędnicy, którzy nie powymierają z głodu, staną do konkursu o wytrzymałość.

* * *

Mówią, że ulica Senatorska ma być przemianowana na Sanatorską, a to celem pozostawienia pamięci minionych dni.

(„Żółta Mucha").

Gdańska dyrekcja kolei
w Toruniu i w Bydgoszczy

Z Torunia donoszą, że dyrekcja kolejowa po przeniesieniu z Gdańska zajmie biura przygotowane poprzednio na pomieszczenie województwa pomorskiego. Pomieści się tam jednak tylko część biur z 432 pracownikami. Inne oddziały dyrekcji umieszczone będą w Bydgoszczy w gmachu podyrekcyjnym, który został z czasów niemieckich. Pracować tam będzie 364 pracowników.

Dzięki przeniesieniu dyrekcji z Gdańska do Torunia kolej zaoszczędzi rocznie blisko 3 milj. na uposażenie pracowników. Równocześnie jednak 2 i ćwierć miljona zł. wyniosą same koszty związane z przeniesieniem, tak, że oszczędność zaznaczy się dopiero w latach następnych.

ZAPISUJCIE SIĘ NA CZŁONKÓW
TOW. UNIWERSYTETU ROBOTNICZEGO

Z życia robotniczego

—o—

BEZROBOCIE W POSZCZEGÓLNYCH ZAWODACH

Na ogólną liczbę 225.153 bezrobotnych, zarejestrowanych w dniu 23 bm. na terenie całej Polski, bezrobocie w poszczególnych zawodach przed stawiało się następująco:

Górnicy — 24.254 bezrobotnych (w tem Sosnowiec 1991, Śląsk 19.580), hutnicy w metalu — 7278 (Śląsk 6356), metalowcy — 29.377 (Warszawa 4223, Łódź 1077, Śląsk 11.434), włókiennicy 22.179 (Łódź 16.071), robotnicy budowlani — 21.708 (Warszawa 2401, Śląsk 8360), pracownicy umysłowi — 36.109 (Warszawa 3384, Łódź 2603, Śląsk 8816). Liczba bezrobotnych robotników niewykwalifikowanych wynosiła 69.183. Liczba częściowo zatrudnionych wynosiła 131.099, z czego przez 1 dzień w tygodniu pracowało 5382 osób, przez 2 dni — 20.185, przez 3 dni — 36.519, przez 4 dni — 38.372 i przez 5 dni — 30.641 osób.

Z kraju i ze świata

—o—

LUDZIE MRĄ Z GŁODU. Korespondent katowicki Społecznej Agencji prasowej donosi, że w Królewskiej Hucie w ciągu ostatnich dwu dni zdarzyło się aż... 17 zasłabnięć z głodu. We wszystkich wypadkach pogotowie ratunkowe przewiozło nieszczęśliwych do szpitala miejskiego, gdzie udzielono im pomocy i nakarmiono ciepłą strawą. Dwóch z nich zaniemogło ciężej i życiu ich zagraża niebezpieczeństwo wskutek zupełnego wyczerpania.

WŚCIEKLIZNA W LIMANOWEJ. Setki tysięcy złotych wydaje rząd na zwalczanie chorób zakaźnych i niebezpiecznych dla ludzi, utrzymujemy armję urzędników sanitarnych i rządowych lekarzy. W praktyce panowie ci biorą pensje, i od czasu do czasu urzędują... Dnia 25 bm. wściekły pies pokąsał kilkoro ludzi i psów koło rafinerji nafty „Limanowa". Szalejącego psa zastrzelił któryś z robotników. Natychmiast zawiadomiono telefonicznie i ustnie starostwo, weterynarza powiatowego i komisarza Sowlin. Pies mimo to nie został zbadany, ale na drugi dzień zabrany z drogi przez miejscowego pożeracza psów Kitę. Okazało się, że pan weterynarz Wagner nie miał czasu wypełnić swych obowiązków, bo w pierwszym dniu umawiał się na obiecującą wycieczkę, w drugim dniu w towarzystwie naczelnika poczty, komisarza policji i pań wczesnym rankiem wyjechał na wycieczkę. Komentarzy nie potrzeba, bo pan weterynarz z kolegami urzeczywistniali sanacyjną „radość życia".

sam jest już wielkim panem, a przyjeżdżając w odwiedziny przywozi podarki dla starych i młodych. Per ma na szyi srebrny łańcuszek, a w kieszeni srebrny zegarek, a jedno i drugie dostał od niego zeszłego roku w dniu konfirmacji. — Jak miewa się matka? — pyta, a mowa jego brzmi całkiem z pańska. — No w ostatnich czasach było u nas wielkie urywanie głowy. — Tak Perze, a teraz pojedziemy wszyscy na wesele. Na to się niby zanosi — odpowiada chłopak.

Per wiosłuje, nie odrywając oczu od brata, któremu nie może się napatrzeć. Granatowe ubranie, złoty łańcuszek na białej kamizelce, to ci dopiero! Kołnierz i mankiety olśniewająco białe niczem śnieg, ręce takie delikatne i czyściuteńkie, trzewik błyszczące. Żeby to i on mógł wyjechać z domu i zrobić karjerę jak tamten! Ale z Perem to całkiem inna sprawa. Skazany jest zostać przy rodzicach i całe życie być parobkiem i niewolnikiem. Jest jednak dumny, gdy ludzie mówią, że bracia podobni są do siebie. Tak, obaj mają jasne, kędzierzawe włosy, podłużną twarz i duże oczy matki. Ale włosy Gjerta Knutsena lśnią jak złoto, wyszczotkowane i odczesane z czoła wyglądają z pod kapelusza jak aureola.

Siedzi teraz i rozgląda się i jest niesamowicie uprzejmy, rozpytując o wszystkich znajomych we wsi. On także był kiedyś chłopcem z Flata i wiosłował tu, gdy ojczym wyruszał na połów sztokfiszów, lub łowił ryby na wędkę. Przypomina sobie rozmaite piony do sondowania głębi wodnej, rozgląda się tu i tam i poznaje wszystkie. Karb w błękitnych górach hen w głębi na południu, prościuteńko nad Vicanes, i naga skała na wschód, tuż ponad małą chatą Eljarza Dabera. Gdzie obie linje przecinają się, można było zawsze liczyć na obfity połów dorszów. A na całej drodze do zatoki rzędem biegną ołowianki, jedna za drugą. I wszędzie były ryby. A osada rybacka z temi wszystkiemi małemi domkami coraz to bliższa i bliższa. Ach, jakże dobrze wracać znów do domu!

Dziewczyna w jasnej bluzce i czerwonej spódniczce biegnie ku wybrzeżu, a za nią, omal się przewracając z pospiechu, czerwonowłosy chłopczyk. To Marta, tylko ona potrafi przystanąć tak nagle i podeprzeć się pod boki, gdy coś przekracza jej rozum. — Ach, witaj, jak się masz, to ty! — woła. Młodzieniec na tylnej ławie w łodzi wymachuje kapeluszem. — Hallo, dziewczyno, czy nie mogłabyś też wyprawić weselisko, byśmy przy jednym ogniu upiekli odrazu dwie pieczenie. Poczem wyskakuje z łodzi ze swemi eleganckiemi walizami, a Per nie ma nawet tyle oleju w głowie, by mu je nieść. Siostra nie śmie uściskać Gjerta, zanadto po pańsku wygląda, przytem pełno ludzi stoi w drzwiach domów i przyglądają się zaciekawieni. Bierze natomiast jedną walizę i pomaga mu nieść. Per drepce za nimi. Nie rozumie nawet, jakim jest głuptasem, że dawno już nie wziął walizek gościa. Marcinek podskakuje koło nich. Strasznie ciekaw, czy tym razem przywieziono mu coś z miasta. Jeden z kolegów przyrzekł mu pożyczyć porteczki, kabacik i kamizelkę ma własne, ale brak jeszcze czapki, jeśli mu się nie uda wydostać skądś, będzie musiał zostać w domu.

Dziwne, że ten wystrojony miejski fircyk wchodzi do izby rybackiej. — O Boże, jakże tu miło! — wykrzykuje, zanim się wogóle przywitał. Izba wyszorowana świeżo od góry do dołu, podłoga zasłana gałązkami jałowca, by odrazu pachniało domem rodzinnym i świętem. Teraz podaje delikatną rękę matce i ojcu i kłania się taksamo głęboko jak kapitanowi, śmiejąc się przytem i żartując bez przerwy. — Matko, z każdym dniem stajesz się młodsza — mówi — czy to przypadkiem nie twoje wesele? A ty ojcze — dalibóg, ty także wyglądasz na pana młodego. — Nie wiedzą sami, czy śmiać się z tego, czy płakać. Następnie zaczyna też krążyć po kuchni, zadaje równocześnie kilka pytań i nie czekając odpowiedzi, pyta znów o co innego, zaciera ręce i promienieje z radości, że znów jest w domu. — A jakże się powodzi Ellenie Oppel? A Marjannie-Kulasce? A co z Perem-spiochem? Ach, ojcze, czy pamiętasz jeszcze, jak to Setermyr wyciągał wtedy raz po raz ogromnego kabliona, a u nas ani jedna rybka nie złapała się na przynętę? I jak szewc Mikkel okłamał mnie, i powiedział, bym rozpiął wędkę między stajnią a domem, a ja go posłuchałem? Biedne kury dały się tak podejść! — Jak to dziwnie słuchać historjek miejscowych, opowiadanych przez takiego pana, nic też nie można zrobić, jak tylko parsknąć śmiechem. Przybysz podciąga wagi zegara ściennego i pyta: Jakże się miewasz, stary? Klnie tak lekko i swobodnie, jak gdyby dostał na to specjalne pozwolenie od Tego, co rządzi wszystkiem, nie tak jak Paal, kiedy go djabeł opęta, że klnie aż mu się ciemno robi przed oczyma. Przyglądają się białej kamizelce, z pewnością jedwabna, lepiej nie zbliżać się do niej zbytnio. Nagle zrywa się i staje naprzeciw nich w swych lśniących trzewikach. — Cóż to do licha, panem mnie będziecie nazywać? Zemszczę się odrazu i ciebie matko, będę nazywał Bathszebą, a ojca królem Dawidem. — Ojciec potrząsa głową, a matka siedzi całkiem bezprzytomna z zachwytu, młodzi śmieją się w głos, a Marcinek podrzuca kotkę pod samą powałę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ZMIANA OPŁAT WIZOWYCH DO ARGENTYNY. Syndykat emigracyjny zawiadamia, że z dniem 16 lipca konsulat argentyński w Warszawie zarządził zmianę opłat wizowych. Obecnie każda osoba, powyżej lat 15, bez względu na to, czy posiada oddzielny paszport, czy też wspólny z inną osobą (mąż i żona) opłaca zł. 305.60 (dolarów 35). Każda osoba zaś poniżej lat 15 opłaca zł. 43.70 (dolarów 5). Uprzednio dzieci, umieszczone na wspólnym paszporcie z rodzicami nie opłacały wizy wcale i tylko w tym wypadku opłacały 5 dolarów, o ile posiadały oddzielny paszport. Również, o ile na jednym paszporcie figurowały dwie dorosłe osoby (powyżej lat 15), to jedna z nich opłacała 35 dolarów, a druga już tylko 30 dolarów.

WALNY ZJAZD DELEGATÓW ZWIĄZKU NIŻSZYCH FUNKCJONARJUSZÓW PAŃSTWOWYCH. W pierwszych dniach sierpnia odbędzie się w Warszawie Walny Zjazd delegatów Zw. Niższych Funkcjonarjuszów państwowych. Tegoroczny Zjazd zapowiada się niezwykle ciekawie, tembardziej, że po ostatnich obniżkach płac nastroje wśród niższych funkcjonarjuszów uległy znacznemu zaostrzeniu.

PSZENICA OFIARĄ RDZY. Z kieleckiego donoszą, że katastrofa rdzy urosła do niebywałych rozmiarów. Prawie-że w całości padła ofiarą pszenica w najurodzajniejszej części wojew. Kieleckiego. Szczególnie dotkliwie ucierpiały powiaty Sandomierski, Opatowski, Stopnicki, Pińczowski i Miechowski. Obraz zupełnego spustoszenia przedstawia t. zw. mały spichlerz Polski (ziemia Proszowsko-Miechowska). Szkody wyrządzone przez rdzę, obliczane przez specjalną komisję ze strony Państw. Banku Rolnego, wynoszą już miljony. Cyfry te zaważą napewno na ogólnym bilansie zbiorów pszenicznych w całem państwie. Aktualną jest sprawa zorganizowania specjalnej pomocy rządowej.

„URZĘDOWANIE" STAROSTY NOWOTARSKIEGO. „Piast" przytacza następujący obrazek: Z Ludźmierza jechał gospodarz wraz z żoną do młyna. Koło mostu na Rogoźniku między drzewami, na zakręcie, wyjechało z nadmierną szybkością, bez znaków ostrzegawczych, auto. Chłop wyskoczył z wozu, żeby powstrzymać płochliwego konia, koń rzucił się na środek drogi, samochód musiał trochę zwolnić biegu. Chłop ruszył dalej, ogląda się, a za nim biegnie jakiś wojskowy i cywil. Krzyczą: „stój, jak się, psiakrew, nazywasz"? Chłop dostał od „wojskowego" w kark, od „cywila" w twarz. „Wojskowym" jest inspektor straży granicznej Góra, „cywilem" był starosta nowotarski, Maciej Korniak. Dziwne to „urzędowanie" odbywało się na drodze w Rogoźniku.

PRZYKRA PRZYGODA KAJAKOWCA ŚLĄSKIEGO NA WIŚLE. Uczeń szkoły rolniczej w Tarn. Górach, zamieszkały w Siemianowicach, przy ul. Mickiewicza 8, 22-letni Michalski Maksymiljan, wybrał się przed mniej więcej dwoma tygodniami drogą wodną, począwszy od Brynicy koło Przełajki, do Gdyni, i to rzekami Przemszą i Wisłą. Do tego celu posiadał on własny kajak, który sporządził sobie dosyć poważnym kosztem. Michalski dojechał szczęśliwie Wisłą do zatoki morskiej w Gdyni, niestety, do samego portu nie mógł się dostać z powodu wysokich fal, wywołanych burzą na morzu. Zabawiwszy kilka dni w Gdyni i okolicy, Michalski zabrał się w drogę powrotną, i mimo przeciwnego prądu, który przy wiosłowaniu wymagał nieraz największego wysiłku, dojechał w ub. niedzielę wieczorem w okolicę Nowego Bierunia. Będąc już b. osłabionym, przymocował kajak do brzegu, na którym zjawiło się wnet kilku tamtejszych rybaków, którzy z zaciekawieniem słuchali ciekawych opowiadań Michalskiego. Następnie poszedł Michalski do wsi, aby tam przenocować. Gdy około godz. 3 nad ranem zjawił się na brzegu w zamiarze kontynuowania podróży stwierdził z przykrością i wielkim żalem, że kajaka niema, czyli, że został skradziony, lub zatopiony. Ostatecznie M. przekonał się, że kajak, po przewróceniu go i to gwałtem, poszedł na dno Wisły. Można sobie wyobrazić rozpacz młodego człowieka. Kajak był bowiem jego „wszystkiem". Prócz tego miał w nim przechowane dwa ubrania, obuwie i rzeczy w podróży niezbędne. Wszystko to zostało ukradzione lub zatopione. Michalski pozostał tylko w czapce, bez obuwia i spodni, które mu później wypożyczył pewien posterunkowy z Nowego Bierunia. Biedak skończył swą tak szczęśliwie zapowiadającą się podróż fatalnym „pechem", a ponieważ jest sierotą, udał się do swego brata w Małej Dąbrówce, aby, jak z rezygnacją powiadał, jako tako się przyodziać. Stracił on przez to cały swój, mozolnie przez lata uciułany majątek. Ponieważ sprawę oddał na miejscu policji, należy przypuszczać, że biedak uzyska znowu swe ubranie i obuwie. Czynu tego mogli się dopuścić tylko ludzie bez serca, nie zastanawiający się na tem, że wyrządzają krzywdę młodzieńcowi, którego jedynem urozmaiceniem w życiu jest sport kajakowy.

Wielka afera poborowa w Samborze

ARESZTOWANIE KOMENDANTA PKU

Władze śledcze w Samborze wpadły na trop wielkiej afery poborowej. Wyszło na jaw, że wielka liczba poborowych, zakwalifikowanych jako zdolnych do służby wojskowej, otrzymała w samborskiej PKU książeczki wojskowe opiewające na wysłużonych żołnierzy, albo książeczki z kategorją „C" i „D". Stwierdzono, że wydano ponad 200 książeczek z kategorją „D" zamiast „A". W wyniku śledztwa aresztowano kapitana Ziomka, komendanta PKU w Samborze oraz kierownika kancelarji Deniszczaka. Aresztowanych osadzono w więzieniu.

STRASZNA ŚMIERĆ KOLEJARZA. W czwartek o północy na dworcu głównym w Poznaniu wydarzył się straszny wypadek. Mianowicie w czasie przetaczania wagonów 33-letni kolejarz Franciszek Skolarek, rodem z Grodziska, dostał się pod koła wagonu i poniósł śmierć na miejscu. Tułów nieszczęśliwego został przepołowiony a noga i ręka zupełnie odcięte, tak, iż widok ten robił wstrząsające wrażenie. Wypadek nastąpił wskutek nieostrożności.

WALKA Z NAPASTNIKAMI NA POCIĄG WĘGLOWY. Na szlaku Częstochowa—Piotrków—Koluszki zaczynają znowu powtarzać się coraz częściej napady rabunkowe na pociągi towarowe, zwłaszcza z węglem, mimo, że są one konwojowane przez policję. W nocy grupa 30 napastników wdarła się na pociąg węglowy koło huty szklanej w Budkach, i kiedy policjanci oddali kilka ostrzegawczych strzałów w powietrze, zostali zaatakowani przez bandę, która zaczęła bombardować policję kawałkami węgli. Wówczas policja zaczęła strzelać do napastników, raniąc ciężko jednego z nich, który wkrótce zmarł. Pozostali zbiegli.

O KROK OD ŚMIERCI. Podczas burzy w parku uniwersytetu wileńskiego na Zakręcie piorun uderzył w wielką rozłożystą topolę. Drzewo z trzaskiem zwaliło się do rzeki, a w tej chwili zdumieni przechodnie ujrzeli wybiegającą z pod drzewa parę małych, przerażonych dzieci. Parka ta schroniła się przed deszczem pod rozłożyste gałęzie topoli i cudem jakimś uniknęła śmierci.

TELEFONY WEWNĘTRZNE W SAMOLOTACH. Angielska linja lotnicza „Imperial Airways" zaprowadziła w swoich aeroplanach pasażerskich nowy system telefonów wewnętrznych, który pozwala podróżnym, pomimo huku motorów prowadzić rozmowy, zarówno z załogą samolotu, jak i między sobą.

NAJWIĘKSZY I NAJMNIEJSZY CHIŃCZYK. Gdy Chiny w porównaniu z rozmiarami państw europejskich przedstawiają się jako ogrom o wprost niezrozumiałych obszarach, sami chińczycy nie imponują europejczykom ani wzrostem ani wagą. A jednak i w Chinach zdarzają się kontrasty bardzo ciekawe. W Luna-Parku w Szanghaju (i w Chinach są Luna-Parki) pokazuje się para chińczyków, wywołująca podziw publiczności. Jeden z synów nieba nazywa się Szong - Suh - Teh, ma lat 24. Wzrost jego wynosi okrągłe 9 stóp i 5 cali (287 cm.). Ten blisko trzymetrowej wysokości mężczyzna zjada naraz 24 wielkie pudingi ryżowe, ugotowaną wielką kurę i dwa tuziny jaj. Jego 4-letniemu synowi, który wygląda obecnie na 12-letniego chłopca przepowiadają jeszcze wspanialszą przyszłość. Antypodem olbrzymiego chińczyka jest drugi syn nieba, nazwiskiem Wang-Ah-Do. Jest on wszystkiego trzy stopy wysoki (91'44 cm.). Ma już 30 lat. Co spożywa ten karzełek, tego już nie piszą. Chińskiego Pata i Patachona odwiedzają w Luna-Parku wielkie tłumy.

NOWOŚCI MODY PARYSKIEJ. Strusie pióra znów weszły w modę. Panie noszą boa strusie w dwóch kolorach błękitno-białym lub bordo-czarnym. Z drobiazdżków są modne płaskie szerokie bransolety, łańcuchy srebrne, sznury korali drewnianych olbrzymiej wielkości i szklane na szyję. Ogromnie modne są buciki z materjału. Jeden z gatunków lekkiej piki szczególnie podobał się paniom. Na rękach noszą eleganki długie rękawiczki białe lub w kolorach. Przy eleganckich rękawiczkach skórzanych nieodzowne są długie mankiety z koronek. Woalki zasłaniają oczy do połowy. Muszą być jednak bardzo delikatne. Szczególnie modne są woalki ponsowe do kapelusza czarnego lub białego.

SEKTY METODYSTÓW ŚWIATA POŁĄCZYŁY SIĘ W KOŚCIÓŁ METODYSTÓW. W Manchesterze odbyła się przed kilku dniami konferencja metodystów sekty Wesleyan, którą zakończono głosowaniem na osobę pierwszego prezydenta Nowozjednoczonego Kościoła Metodystów. Uczestnicy kongresu, jak donosi „Herald" i „Express" londyński — jednomyślnie głosowali za unją kościoła sekty metodystów. Zjednoczenie wchodzi w życie we wrześniu br. i nosić odtąd będzie nazwę „kościoła metodystów". Zjednoczenie tworzą sekty: Wesleyanów, Metodystów Zjednoczonych i Prymitywnych.

NIEBYWAŁE ZDOBYCZE CHIRURGJI. Sprawozdania naukowe w dziedzinie chirurgji nie notowały dotychczas tak ciekawego doświadczenia, jakiego dokonał prof. Cavell, szef kliniki uniwersyteckiej w Chicago. Jak podaje „Lu", operacja, przeprowadzona nad psami, polegała na tem, iż Cavell zamienił serce psa, osłabionego przez wiek, na serce psa pełnego sił żywotnych i odwrotnie. Rezultaty były nieoczekiwane. Stary pies widocznie nabierał sił i energji, natomiast u młodszego zjawiały się objawy starczej degeneracji. Niewątpliwe jest, iż, jeśli operacja taka się udała, nabiera to wielkiego znaczenia naukowego i praktycznego. Przyszłość nam pokaże, czy będzie możliwe, jak twierdzi uczony amerykański, zastąpić serce człowieka starego i chorego przez odpowiedni narząd najbliższego człowiekowi zwierzęcia — małpy.

REKORDOWY LOT GOŁĘBIA. Znana jest wszystkim szybkość lotu niektórych ptaków, a szczególniej gołębi, jednak w zdumienie wprowadziła wszystkich znawców i hodowców rekordowa wytrzymałość jednego z tych wytrwałych podróżników. Na dorocznych konkursach, organizowanych corocznie we Francji przez Tow. miłośników gołębi, zaobserwowano niezwykły lot gołębia, który otrzymał pierwszą nagrodę, dzięki swej szybkości i długości drogi przebytej. Gołąb „Athos" który się tak zaszczytnie wyróżnił, należy do gołębnika w Lugdunie i wypuszczony został z wybrzeża wyspy Majorki. Przeleciał on przeszło 700 kilometrów i po trzydziestu pięciu godzinach lotu znalazł się w swym gołębniku.

CZTERY LATA BEZ POŻYWIENIA. Nie wszystkim zapewne wiadomo, że niektóre zwierzęta są najzupełniej nieprawdopodobnemi głodomorami, wobec których produkcje „artystów głodowych" wyglądają jak licha zabawka. Tak naprzykład pchła może żyć bez żadnego pożywienia tygodniami a nawet przez całe miesiące. Pluskwa jeszcze dłużej. Niektóre gatunki żmij wytrzymują dziewięć miesięcy głodu. Ptaki mogą nic nie jeść 28 dni. Psy wytrzymują do 36 dni, podczas gdy normalny i zdrowy człowiek najwyżej tydzień do dwóch tygodni. Wodne salamandry i żółwie mogą żyć latami bez pożywienia. W Ameryce odbywają się obecnie próby, które pobić mają wszystkie dotychczasowe rekordy w tym kierunku. — W Nowym Jorku ma pewien uczony kilka sztuk pewnego gatunku ryb afrykańskich, które od czterech lat żyją bez jakiegokolwiek pożywienia. Badacz pragnie przedłużyć eksperyment ten jeszcze na jeden rok. Ryby te mają ciekawy zwyczaj. Gdy tropikalny upał wysuszy rzekę do dna, włażą one w muł łożyska rzeki i pozostają tak, pozornie nieżywe i bez pożywienia tak długo, aż koryto rzeki napełni się znów kiedyś wodą. Egzemplarze ryb tych znajdujące się w Nowym Jorku, zasnęły w mule przed czterema laty. Do dziś śpią i żyją, nic nie jedząc i ciekawe jest, jak długo jeszcze wytrzymają w tym stanie. A biologowie łamią sobie głowy, jak wytłomaczyć taki stan, w którym istota żyje, nie przyjmując żadnego pokarmu przez lat cztery.

Hocki-klocki

—o—

MINISTERSTWO RADOSNEJ TWÓRCZOŚCI

Krążą pogłoski, że dotychczasowe „ministerstwo pracy i opieki społecznej", świeżo przemianowane na „ministerstwo opieki społecznej" z opuszczeniem „pracy", ma być powtórnie przemianowane na „ministerstwo radosnej twórczości". Wprawdzie praca zanika z dniem każdym, ale przecież nie można przeoczyć faktu istnienia już rok siódmy „radosnej twórczości".

TELEGRAMY

—o—

ZNIŻKA CEN PAPIERU

Warszawa, 29 lipca. (Tel. wł.). W ministerstwie przemysłu i handlu odbyła się konferencja delegatów syndykatu papierniczego z dyr. departamentu przemysłowego p. Kandlem. Na konferencji doszło do porozumienia co do obniżki cen papieru w Polsce. Nowy cennik wejdzie w życie z 1 sierpnia br. Ceny papieru w stosunku do grudnia 1931 r. obniżone będą od 10 do 17%, ponadto wprowadzone będą rabaty od 5 do 15%.

Wobec porozumienia co do zniżki cen papieru w kraju, rząd nie podwyższy przyznanego kontyngentu 2.400 ton na przywóz papieru z zagranicy, a dalsze podania o przywóz papieru według ceł ulgowych nie będą rozpatrywane.

WYCIECZKA POLSKA DO AFRYKI

Warszawa, 29 lipca. (Tel. wł.). Jedno z polskich biur podróży organizuje wycieczkę do Afryki. Będzie to pierwsza wycieczka turystyczna tego rodzaju zorganizowana w Europie. Wycieczkę prowadzić będzie Ossendowski. Trasa przewiduje przejście całej Afryki do południowego cyplu czarnego lądu. Program wycieczki przewiduje polowanie na lwy. Koszt wycieczki wyniesie 15.000 zł. Liczba uczestników ograniczona do 15.

KATASTROFALNY WYBUCH BENZYNY

Praga, 29 lipca. W małej miejscowości Święty Krzyż w pobliżu Żyliny na Słowaczyźnie wydarzył się dziś katastrofalny wybuch benzyny, który spowodowany niesłychaną lekkomyślnością pewnego kupca — pociągnął za sobą większą liczbę ofiar w ludziach. Kupiec ów zajęty był w piwnicy napełnianiem naczyń benzyną, przyczem przyświecała mu służąca otwartą świeczką. Od płomieni świeczki zapaliły się nagromadzone gazy benzynowe i spowodowały straszny wybuch od którego cały dom rozsypał się w gruzy. Wybuch był tak gwałtowny, że gruzy rozrzucone zostały w szerokim promieniu, raniąc wielu przechodniów. Ogółem katastrofa pociągnęła za sobą 6 osób zabitych, 9 ciężko i 15 lżej rannych.

Z PARLAMENTU AUSTRJACKIEGO

Wiedeń, 29 lipca. W toku dyskusji w Radzie Narodowej nad protokółem lozańskim przywódca Wielkoniemców Foppa po gwałtownej krytyce stanowiska kanclerza Dollfussa w Lozannie postawił wniosek o wyrażenie rządowi wotum nieufności.

ODDZIAŁY SZTURMOWE W BERLINIE

Berlin, 29 lipca. Komisaryczny minister spraw wewnętrznych dla Prus dr. Bracht zaprzecza pogłoskom podawanym przez prasę, jakoby hitlerowcy koncentrowali swe oddziały szturmowe w okolicy Berlina. Dr. Bracht twierdzi, że wszelkie te pogłoski były sprawdzane, nie dały jednak wyniku pozytywnego. Rząd pruski będzie się starał, aby spokój w dniu wyborów lub po wyborach nie został nigdzie zakłócony.

ZBÓJECKIE NAPADY HITLEROWCÓW

Wrocław, 29 lipca. Ubiegłej nocy napadła tu grupa hitlerowców na 2 robotników, raniąc ich ciężko strzałami rewolwerowemi.

Berlin, 29 lipca. Podczas starcia hitlerowców z komunistami w Kamen w Westfalji został jeden z komunistów zabity, zaś kilka osób odniosło rany.

Poruszenie wśród pracowników umysłowych

Z POWODU UCHWAŁ KOMISJI ZARZĄDZAJĄCEJ ZUPU

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 29 lipca.

Uchwały tymczasowej komisji zarządzającej ZUPU domagające się podwyższenia składek pracowników i obniżenia świadczeń na okres przejściowy, wywołały wielkie wrażenie i poruszenie wśród rzesz pracowników umysłowych.

Ze strony miarodajnej zwracają uwagę, że pełnomocnictwa uchwalone przez Sejm dla prezydenta Rzeczypospolitej nie zawierają prawa dekretowania w kwestji ubezpieczeń społecznych. Wszelkie zmiany dotyczące świadczeń ZUPU muszą być załatwiane w drodze ustawodawczej.

W kołach rządowych istnieje tendencja przedłożenia Sejmowi na sesji jesiennej projektu noweli do rozporządzenia prezydenta o ubezpieczeniu pracowników umysłowych. Wszelkie zmiany zatem dotyczące składek i świadczeń dopiero późną jesienią wejdą w życie. Koła poinformowane zapewniają, że składki pracowników na rzecz ZUPU podwyższone będą o 2%, a równocześnie świadczenia na rzecz bezrobotnych zniżone będą o 10%. Zmiany te wprowadzone będą na okres „przejściowy". Fachowcy obliczają, że to pozwoli zrównoważyć finanse ZUPU tembardziej, że żywione są „nadzieje", iż kryzys na rynku pracy umysłowej osiągnął „najwyższy poziom".

Do czasu uchwalenia zmian przez Sejm, ZUPU czerpać będzie fundusze na zasiłki dla bezrobotnych z funduszu emerytalnego. Obliczają, że pożyczki z tego funduszu wyniosą kilka miljonów złotych.

Zamknięcie listy adwokatów na 5 lat?

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 29 lipca.

Wśród adwokatów warszawskich rozeszły się sensacyjne pogłoski o mającem nastąpić zamknięciu list adwokatury na lat pięć. Według pogłosek, projekt ustawy adwokackiej ma być wycofany przez rząd. Pogłoski te wywołały zaniepokojenie wśród prawników, którzy ukończyli uniwersytet i przygotowują się do zawodu adwokackiego.

Katastrofa pociągu na „Święto morza"

Gdańsk, 29 lipca. Koło Tczewa wykoleił się dziś pociąg osobowy wiozący uczestników wycieczki na „Święto morza" do Gdyni, wskutek czego 5 wagonów uległo zniszczeniu. Około 30 osób odniosło rany, w tem 10 ciężkie. Jedna z ofiar zmarła w drodze do szpitala. Szkody materjalne są znaczne.

—ooo—

Powieszenie dwóch komunistów na Węgrzech

Budapeszt, 29 lipca. Sąd doraźny skazał dziś przywódców komunistycznych Sallai-Hollaendra i Feursta na karę śmierci przez powieszenie. Obaj skazani oskarżeni byli o przygotowanie do gwałtownego przewrotu porządku państwowego i społecznego. Po odrzuceniu prośby o ułaskawienie skazani zostali straceni dziś po południu.

—ooo—

Francja reaguje na mowę Schleichera

Paryż, 29 lipca. Premjer Herriot zaprosił wczoraj do siebie ambasadora niemieckiego w Paryżu von Hoescha i odbył z nim dłuższą rozmowę, której przedmiotem była ostatnia mowa ministra Reichswehry, generała v. Schleichera. Jak dzienniki donoszą, premjer Herriot żądał wyjaśnienia niektórych punktów mowy. W sprawie tej ambasador niemiecki złożył sprawozdanie swemu rządowi w Berlinie.

Berlin, 29 lipca. Ambasador francuski w Berlinie Francois Poncet interwenjował u rządu niemieckiego w sprawie ostatniej mowy generała Schleichera. Jak z kół dobrze poinformowanych donoszą, ambasadorowi w odpowiedzi oświadczono, że mowa ministra Reichswehry pokrywa się w zupełności ze stanowiskiem całego rządu Rzeszy i znacznej części społeczeństwa niemieckiego.

PARA FAŁSZERZY MONET PRZED SĄDEM

Berlin, 29 lipca. Przed tutejszym sądem karnym rozpoczął się dziś proces przeciwko fałszerzowi bilonu dwumarkowego rekomemu drowi Salabanowi i jego żonie. Zbrodnicza para małżeńska aresztowana została w Berlinie w styczniu br.

W toku dzisiejszej rozprawy przeciw fałszerzowi bilonu dwumarkowego Salabanowi i jego żonie po zeznaniach lekarza rzeczoznawcy co do poczytalności oskarżonego, gdy orzeczenie wypadło na niekorzyść oskarżonego, Salaban wstał z miejsca, połknął jakieś pigułki i oświadczył, że zażył weronal. Przewodniczący przerwał rozprawę i kazał oskarżonego zbadać, czy faktycznie zażył weronal czy też symulował samobójstwo.

IRAK ZGŁOSIŁ SIĘ DO LIGI NARODÓW

Genewa, 29 lipca. Rząd brytyjski zawiadomił dziś oficjalnie generalnego sekretarza Ligi Narodów, że Irak postawił wniosek o przyjęcie go w skład członków Ligi Narodów. W razie przyjęcia Iraku do Ligi Narodów utraciłaby Anglja mandat piastowany z ramienia Ligi Narodów nad tym krajem.

GERMAIN MARTIN IDZIE DO WASZYNGTONU

Paryż, **29 lipca.** Dziennik socjalistyczny „Populaire" dowiaduje się, że obecny minister skarbu Germain Martin wkrótce obejmie stanowisko ambasadora francuskiego w Waszyngtonie na miejsce dotychczasowego ambasadora Claudela. Jako następcę Martina w ministerstwie skarbu wymienia dziennik senatora Cherona. Nominacja Martina na stanowisko ambasadora francuskiego ma nastąpić w tym celu, aby mógł się w Waszyngtonie zająć rozwiązaniem problemu długów wojennych.

MARSZ NA WASZYNGTON

Nowy, Jork, 29 lipca. Byli żołnierze amerykańscy, którzy swego czasu w liczbie paru tysięcy osób urządzili marsz na Waszyngton, aby demonstrować na rzecz wypłacenia im premji asekuracyjnej i od tego czasu rozkwaterowali się w Waszyngtonie i okolicy zostali wczoraj przemocą rozpędzeni. Wezwani początkowo do opuszczenia stolicy weterani stawili policji opór tak, że musiano zawezwać pomocy wojskowej. Przeciw weteranom wystawiono armję liczącą 1500 żołnierzy uzbrojonych w karabiny maszynowe, gazy łzawiące i samochody pancerne. Podczas starcia zostały dwie osoby zabite a blisko *100 osób odniosło rany*. Przy pomocy gazów łzawiących udało się wojsku wyprzeć weteranów nietylko z Waszyngtonu, lecz także z obozu odległego 5 mil od stolicy miasteczka Anacostia, gdzie znajdowało się 7 tysięcy dawnych żołnierzy i 500 kobiet i dzieci weteranów. Obozy weteranów zostały spalone. Podczas akcji wojskowej zostało też wielu żołnierzy poranionych. W związku z akcją przeciw dawnym żołnierzom amerykańskim wydał rząd komunikat, w którym m. in. oświadcza, że obecność weteranów w stolicy przedstawiała poważne niebezpieczeństwo zakłócenia spokoju publicznego tem bardziej, iż między szeregi weteranów wśliznęło się wiele elementów zbrodniczych i agitatorów wywrotowych, którzy nigdy nie brali udziału w wojnie.

SPISEK REWOLUCYJNY NA KUBIE

Nowy Jork, 29 lipca. Policja polityczna w Hawannie wpadła na trop nowego spisku rewolucyjnego, zmierzającego do zamordowania prezydenta Machady i obalenia obecnego rządu republiki Kuby. Dokonano szeregu aresztowań.

—ooo—

Na jakich warunkach pożyczano gminie pieniądze?

Z POSIEDZENIA „MIANOWAŃCÓW"

Wczorajsze posiedzenie mianowanej tymczasowej rady miejskiej, odbyte pod przewodnictwem viceprez. Irzyka rozpoczęło się uczczeniem pamięci członka rady śp. prof. Tad. Obmińskiego. Następnie przewodniczący odczytał pismo prez. Drojanowskiego, dotyczące afery rejenta Meyera. Równocześnie zakomunikowano, że wiadomości o zawieszeniu urzędników (?) są nieprawdziwe.

Po referacie r. Suessera uchwalono konwersyjną pożyczkę w kwocie 9,637.000 zł. Pożyczkę uchwalono na nader uciążliwych i upakarzających warunkach, a mianowicie kwotę pożyczkową zabezpieczono na rzeźni miejskiej i szeregu folwarków, a nawet na podatkach, pobieranych przez gminę. Nad sprawą pożyczki wywiązała się dyskusja, w której brali udział ks. Szydelski, Wereszczyński i Próchnicki.

W odpowiedzi na zarzuty poszczególnych mówców, stawiane uciążliwym warunkom pożyczki r. Brzeski dowodził, że miasto jest w przymusowem położeniu, gdyż w BGK zalega z tytułu rat zł. 1,425.000, a konwersja ta daje miastu około pół miljona zmniejszenia wydatków rocznych. Po tem oświadczeniu na komendę r. Thuliego „większa reprezentacja" mniejszości, wniosek uchwaliła. Pozatem załatwiono szereg drobnych spraw.

„Pierwsze kroki" p. Zdzisława Strońskiego w samorządzie

Po ustąpieniu wiceprezydenta Kolbuszowskiego, a raczej po usunięciu go przez większość sanacyjną, fotel ten oddano swemu człowiekowi p. Strońskiemu. Równocześnie prezydent pozmieniał resorty swym zastępcom, przyczem opiekę społeczną, którą dzierżył przez kilka lat wiceprez. Irzyk, powierzył panu Strońskiemu, który widocznie posiada w tym dziale największą rutynę, albowiem jak twierdzą złośliwi, odbył 14-dniowy kurs samorządowy za granicą. Wiadomem jest, że każdy nowy gospodarz zaprowadza nowy porządek, bądź też nieład, tak też się stało i w tym wypadku. Pan Stroński wziął pod swą opiekę wszystkie trzy fundusze emerytalne pracowników przedsiębiorstw gminnych. Ponieważ dwa fundusze oparte są na podobnym sobie statucie, poprzedni gospodarz wice-prez. Irzyk w porozumieniu z obu wydziałami wspomnianych funduszów opracował jeden projekt statutu, który miałby w przyszłości oba te ciała zlać w jedną całość. Przez cały czas swego urzędowania zwoływał oba Wydziały, rozumując, że jak długo nie jest uchwalony nowy statut, należy rządzić w myśl istniejących, mając przytem na względzie, że kadencja wyborów do Wydziałów przypada na rok 1933. Innego zdania jest p. Stroński, pomimo że wspomniany projekt o połączeniu nie jest uchwalony, p. Stroński uznał dotychczasowe Wydziały za nielegalne i polecił przeprowadzić wybór jednego wydziału przez członków obydwóch funduszów. P. Stroński widocznie nie orjentuje się w tem, że najpierw musi być przeprowadzona uchwała statutu, mocą którego stanie się połączenie. Członkowie tych funduszów, widząc bezprawie czynione przez p. Strońskiego, postanowili w dniu 31 bm. nie jawić się do wyborów, zastanawiając się równocześnie nad wniesieniem zażalenia do Zakładu Ubezpieczeń Pracowników, jako do władzy nadzorczej, ażeby z ramienia swego wglądnęła w tę sprawę. A może p. prezydent Drojanowski zwróci uwagę swemu koledze, coś niecoś młodszemu w randze i latach, ażeby był skromniejszy w popełnianiu głupstw, które są doszczegalne każdemu gołem okiem.

Członek Funduszu.

Bałagan tramwajowy

W niedzielę 24 lipca w godzinach wieczornych znalazłem się przypadkowo w okolicy dworca kolejowego, oczekując powrotu rodziny z Zimnej Wody. Spotkałem tam również znajomego, który oczekiwał rodziny z Janowa. Przechadzając się koło przystanku tramwajowego, ujrzeliśmy wycieczkowiczów świątecznych i normalnych, którzy o tej porze przyjechali równocześnie. Tłumy ukazały się przed dworcem z kwiatami, plecakami, walizami i innemi przyborami podróży i ruszyły w kierunku przystanku tramwajowego, gdzie ustawiły się rzędem, czekając na wóz, który je odwiezie do miasta, nie przypuszczając nawet, jakiego doznają zawodu, raczej trudu niż korzyści z przejazdu. Po kilkuminutowem oczekiwaniu przyjeżdża tramwaj, lecz konduktorzy ostrzegają, że wóz ten zajeżdża do wozowni, — następny wóz manewruje na torach, celem zestawienia przyczepki i pojedyńczy wraca do miasta, czyli zamiast dwóch podwójnych, jedzie jeden pojedyńczy już o godzinie 20, tj. w porze, kiedy największy pociągów przychodzi i odchodzi. W tym samym czasie zjawia się wóz służbowy na dworcu, celem ściągania przyczepek do wozowni. Publiczność tłocząc się, podobnie jak w czasach wojennych, zaczyna sarkać i złorzeczyć sanacyjnej gospodarce, że na tramwaj trzeba czekać godzinami i ten wsiada, kto ma siłę, natomiast kobiety z dziećmi lub gość z pakunkiem musi czekać, aż będzie wolne miejsce. Stojąc z całem towarzystwem nieco dalej, zauważyłem starszego jegomościa, który przystąpił do wozu służbowego i zarządzał, ażeby doczepiono wóz przyczepny, wpuszczono publiczność do tych wozów i jechano do miasta. Odetchnęliśmy z uciechy, że wreszcie ktoś zrozumiał, że tabakiera dla nosa, a nie nos dla tabakiery. Korzystając ze sposobności, że jesteśmy blisko tego wozu, chcemy zająć miejsce, ale robotnik, który zczepiał wozy krzyknął: „proszę odejść, to wóz służbowy". — Wspomniany jegomość przystąpił do robotnika i oświadczył, że na jego rozkaz wóz zabiera gości i jedzie, gdyż on jest dyrektorem Barwiczem. Na te słowa robotnik prostując się oświadczył, że rozkaz jego nie może być wykonany, bo wóz przyczepny nie da się sprzęgnąć z wozem motorowym, bo oba nie są jednego typu, następnie wóz służbowy jedzie bez konduktora, kto zatem będzie sprzedawał bilety. Słysząc to dyrektor znikł jak kamfora, a publiczność stojąca blisko wozu zaczęła się oburzać, przyczem doszły mych uszu następujące słowa dwóch poważanych obywateli: „widzi pan, to są ci zbawcy, którzy sami zarządzają, psują i niszczą i krzyczą wiecznie o deficytach i małej frekwencji, a publiczność po pół godziny oczekuje wozu jak zbawienia. Np. ten jegomość, co to znikł jak kamfora, zarządzeniami swemi wszystko tylko zakałapućkał.

Jeden z mieszkańców.

Z TEATRU

—o—

Teatr Wielki: *„BANDA NAPRZÓD!"*

Zespół artystyczny „Bandy" żegna się — jak przynajmniej zapowiada — z Lwowem. Ażeby pozostawić po sobie jak najlepsze wspomnienie, skompletowano program pożegnalny wybraniem najlepszych „przebojów". Cel został osiągnięty — i to nietylko artystyczny ale i kasowy. Wobec powodzenia, osiągniętego przez ten teatrzyk rewjowy, muszą zgrzytać zębami wszyscy śledziennicy — a również rozmaici dyrektorzy (czy dzierżawcy) miejskich, sowicie subwencjonowanych teatrów, jakoteż zwolennicy „poważnej" Muzy.

W czternastu numerach programu „Bandy" jest w czem wybierać: każdy znaleść może dla siebie to, co mu się najbardziej podoba; co więcej, może znaleść nawet rzeczy dla siebie... pożyteczne (to znaczy pouczające w pewnych „kwestjach"). Chór Dana w nastrojowej pieśni: „Wal w stal" stwarza odpowiedni nastrój i stwierdza, że aspiracje „kabaretu komików" celują w bardzo wysokie regjony. A potem rozpoczyna się raj dla słomianych wdowców i dla innych pozostałych jeszcze we Lwowie... wolnych zawodów. Wesołe skecze „Genjalne dziecko", a następnie „Dyskrecja" w wykonaniu takich mistrzów groteski jak Zula Pogorzelska, Tom, Lawiński, solowe występy Dymszy, Pogorzelskiej, Górskiej, Lawińskiego są bez konkurencji. Hanka Ordonówna w melodramatycznych deklamacjach i piosenkach budzi wśród widzów uczucie podziwu i uznania — dla swego oryginalnego talentu. Na zaszczytną wzmiankę zasługuje też znakomita, oryginalna w ujęciu — „Wspólna fotografja" —, i satyryczny z dużym odcieniem aktualności „Bal w Pipidówce".

Takim oto programem żegna się w piątek (?) „Banda" ze Lwowem. Odjeżdżając, zostawia po sobie wspomnienie miłej, a co ważniejsze, wysoko artystycznie postawionej imprezy. *(a. ćw.)*

DO KLASY PRACUJĄCEJ MIASTA LWOWA!

W pierwszą rocznicę śmierci nieodżałowanej pamięci tow. Mikołaja Hankiewicza, wodza klasy robotniczej i szermierza o wolność Ukrainy odbędzie się **w niedzielę 31 lipca b. r.**

ZEBRANIE ŻAŁOBNE

nad mogiłą zmarłego towarzysza na cmentarzu Łyczakowskim.

Początek zebrania o godz. 11 przedpołudniem.

Dla oddania hołdu pamięci zasłużonego towarzysza wzywamy klasę pracującą miasta Lwowa.

Ukraińska Socjalno-Demokratyczna Partja.
Ukraińska Komisja Zawodowa.
Towarzystwo „Robitnycza Hromada".

—ooo—

Wzywamy zorganizowanych towarzyszów i towarzyszki do wzięcia udziału w zebraniu żałobnem w niedzielę 31 lipca o godz. 11 przedpoł. nad grobem nieodżałowanego towarzysza Mikołaja Hankiewicza w uczczeniu tem Jego świetlanej postaci.

Okręgowy Komitet Rob. PPS we Lwowie.
Komisja Okr. klas. Związków Zawodowych.

—ooo—

Związek pracowników Kas chorych i instytucyj ubezpieczeń społecznych, oddział we Lwowie, wzywa wszystkich swych członków do udziału w zebraniu żałobnem przy grobie nieodżałowanej pamięci Mikołaja Hankiewicza.

KOMUNIKATY

KOMITET DZIELNICY GRÓRECKIEJ. Posiedzenie w poniedziałek 1 sierpnia.

KOMITET PPS DZIELNICY GRÓDECKIEJ. Przez sezon letni znaczki partyjne nabywać można co poniedziałek od godziny 7 do 8 wieczorem w lokalu ZZK (ul. Gródecka 69).

ZARZĄD CHÓRU ROBOTNICZEGO zaprasza członków organizacyj robotniczych i sympatyków, chętnych i posiadających głos i słuch muzykalny, do wpisywania się na członków czynnych chóru żeńskiego i męskiego, jakoteż miłośników muzyki, umiejących grać na instrumentach, do zgłoszeń, celem założenia orkiestry symfonicznej. Zgłoszenia przyjmuje sekretarjat we wtorek i piątek każdego tygodnia od godziny 7 do 8 wieczorem w lokalu stowarzyszenia „Zgoda", ul. Piesza L. 2, I piętro.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

APOLLO: „Pogarda śmierci" i „Podróż naokoło świata".
ATLANTIC (dawniej **LEW**) zamknięte i uruchomione z końcem sierpnia.
CASINO: „Ja się boję utyć" i „Miłość kozaka".
CHIMERA: „Szampańskie życie" i „Przy blasku księżyca".
GRAŻYNA: „Kawalerowie nocy" i „Harold trzyma się".
KOPERNIK: „Pod czarem Neapolu" i „Nowoczesny Don Kiszot" (Harold Lloyd).
LUNA: „Indyjska krew".
MARYSIENKA: „Pod czarem Neapolu" i „Nowoczesny Don Kiszot" (Harold Lloyd).
MIRAŻ: „Buster Keaton contra Charlie Chaplin".
OAZA: „Zbrodnia".
PALACE: „Ludzie na posterunku".
PAN: „Gdy miłość zbudzi się".
PASAŻ: „Groza śmierci" i „Zew morza".
PROMIEŃ: „Romans kadeta".
SŁOŃCE: Nieczynne.
STYLOWY: „Życie i przyszłość kobiety".
ŚWIT: „Mawas syn dżungli" i „Romantyczna noc".
UCIECHA: „Hrabina Paryża" i komedja.

KRONIKA

TEATR WIELKI: „Banda naprzód" ?

—ooo—

ZJAZD NACZELNIKÓW URZĘDÓW SKARBOWYCH. Ub. wtorku i środy odbył się we Lwowie Zjazd naczelników urzędów skarbowych i egzekucyjnych woj. Lwowskiego. W zjeździe uczestniczyło ponad 100 osób.

SĄSIEDZKIE PORACHUNKI. Wczoraj o godzinie 3.20 nad ranem zawezwane zostało pogotowie rat. do domu przy ul. Szeptyckich 33, skąd odwiozło do szpitala z raną ciętą na głowie Marję Samborską. W dwie godziny potem aresztowano Ignacego Reisen (Gródecka 91) za pobicie M. Samborskiej.

POTRĄCONY PRZEZ AUTO. Tadeusz Ziezierski plut. pdch. 19 pp. w czasie gdy jechał ulicą Rutowskiego potrącony został w lewy bok przez auto miejsk. zakładów czyszcz. miasta.

ŚMIERĆ POD KOŁAMI AUTA. Maurycy Krim szofer ze Zniesienia jadąc autem ulicą Krakowską najechał Goldhaber Sabę (Przerwana 4) raniąc ją ciężko. Zawezwane pogotowie odwiozło Goldhaber Sabę do szpitala gdzie zmarła. Krima aresztowano.

WYDALIŁA SIĘ. Genia Kelner (Żółkiewska 47) doniosła, że córka jej Regina wyszła z domu jeszcze 25 bm. i dotychczas nie powróciła.

SPRZENIEWIERZENIE. Bezka Szapiro otrzymała pod zastaw 6 dolarówek od Markusa Eila (Anny 7). Ponieważ Bezka dolarówki sprzeniewierzyła zrobił Markus na nią doniesienie.

SAMOBÓJSTWO. Michalina Sołtys (Na Błonie 8) wypiła w zamiarze samobójczym pół litra spirytusu denaturowanego. W stanie ciężkim odwieziono ją do szpitala.

KARAKON W CHLEBIE. Sobol Mieczysław (Marka 7) przyniósł chleb pochodzący z piekarni Finstera (Lwowskich Dzieci) w którym znalazł zapieczonego karakona.

KRADZIEŻE. Robinakowi Henrykowi (Rutowskiego 23) dzierżawcy bufetu na korcie tenisowym przy ul. Pełczyńskiej skradziono czekoladę i kiełbasę wart. 100 zł. Feslerowi Wolfowi (pod Dębem 22) w nocy przez otwarte okno skradziono nakrycie stołowe srebrne. Magdalenie Carowej (Wilczków 6) torebkę z zawartością 8 zł. Ta sama przygoda spotkała Fryderykę Szwarc (Żółkiewska 8). Garderobę męską i bieliznę skradziono Izaakowi Rafowi (Pełtewna 45) w nocy podczas snu. Również garderobę i bieliznę skradziono Fessingowi Szymonowi (Zamarstynowska 41) oraz Helenie Królik (Kolonia Krzywczycka).

Ze sportu

ŻRKS METAL — STRZELEC. W ramach mistrzostw klasy „B" odbędą się w niedziele zawody powyższych drużyn na boisku Zw. Rob. Stow. Sport. na Bogdanówce. Początek o godzinie 8 rano.

KSDL GRAFIKA — JUTRZENKA. Również w niedzielę na boisku Z. R. S. S. na Bogdanówce odbędą się zajmujące zawody między klubem drukarzy lwowskich, a pretendującą do mistrzostwa kl. „B" Jutrzenką. Zawody te budzą zrozumiałe zainteresowanie ze wzgledu na doskonałą forme Jutrzenki i Grafiki. Technice Jutrzenki Grafika przeciwstawi ambicję, która cechuje zawsze drukarzy. Początek o godzinie 10 rano.

ATILLA — POGOŃ. Węgierska ligowa drużyna zjechała do Lwowa na dwa występy w sobotę dnia 30 i niedzielę 31 b. m. Początek w sobotę o godzinie 17.30, w niedzielę o godzinie 17.15. Zapowiedziane zawody budzą zrozumiałe zainteresowanie zwłaszcza wśród znawców kunsztu piłki okrągłej.

POZA TEM GRAJĄ W NIEDZIELĘ: Ukraina — Sokół II, godzina 16.30, boisko 19 p. p. na cytadeli.

LEPIEJ PÓŹNO JAK NIGDY. Dowiadujemy się, że w dniach najbliższych otwarta ma zostać pływalnia na boisku 26 p. p., która stanęła dzięki wysiłkom dowództwa 26 p. p. i żołnierzy.

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

ROZPRAWA O BICIE NA POLICJI ODROCZONA

Komisarz policji państw. Bronisław Zadzielski był do niedawna szefem brygady politycznej i kierownikiem referatu dla spraw komunistycznych we Lwowie. Z racji tego stanowiska kierował też z końcem ub. roku dochodzeniami policyjnemi w związku z aresztowaniem kilkunastu „techników" komunistycznych, którzy przygotowywali druki i ulotki komunistyczne, odbijali je na tajnych drukarenkach, lub maszynach do pisania.

Wśród aresztowanych podówczas komunistów znaleźli się m. in. Izydor Rubinstein, Dawid Witlin i Abraham Sobelson, którzy na rozprawie przed sądem przysięgłych we Lwowie (w kwietniu br.), zakończonej ich zasądzeniem, skarżyli się, że zeznania wymuszano na nich biciem. Mówili oni, że na policji bito ich pałką po piętach i po całem ciele, że zawiązywano im oczy chusteczką i zarzucano płachty na głowę, aby nie mogli rozpoznać sprawców bicia, słowem, że pastwiono się na nich w sposób nieludzki. Te skargi oskarżonych zostały poparte wygotowanym już wówczas przez prok. Tournelle aktem oskarżenia przeciw kom. Zadzielskiemu i kilku wywiadowcom, który to akt został na rozprawie odczytany.

W związku z tem wczoraj 29 bm. przed trybunałem karnym pod przewodnictwem s. o. Lockera miała odbyć się rozprawa przeciw Bron. Zadzielskiemu, kierownikowi wydziału śledczego P. P., do niedawno w Nowogródku, obecnie w Ostrowie (Poznańskie) oraz przeciw wywiadowcom pol. Władysławowi Chojeckiemu, Józefowi Dunasowi, Janowi Milewskiemu, Michałowi Michalczyszynowi, Tadeuszowi Grinczakowi i Janowi Gembarzewskiemu, oskarżonym o zbrodnię nadużycia władzy urzędowej i zbrodnię gwałtu publicznego przez wymuszanie.

Z powodu niejawienia się głównego oskarżonego kom. Zadzielskiego i wywiadowcy Dunasa, którzy przedłożyli świadectwa lekarskie na dowód, że są chorzy, trybunał postanowił rozprawę odroczyć, trybunał nie uwzględnił przytem żądania prok. Krynickiego, który domagał się potwierdzenia przez lekarza urzędowego, że oskarżeni z powodu choroby jawić się nie mogą. Trybunał stanął bowiem na stanowisku, że wystarczające są poświadczenia lekarzy prywatnych.

Obrony osk. kom. Zadzielskiego podjął się emer. sędzia Billet, oskarżonych wywiadowców miał bronić dr. Żywicki.

* * *

We wczorajszym numerze przez pomyłkę wydrukowano, że rozprawa o pobicie przez policję już się rozpoczęła, gdy w rzeczywistości chodziło nam o poinformowanie, że rozprawa ta miała się rozpocząć 29 bm.

BEZROBOTNY, pogrążony w ostatecznej nędzy, z żoną i dwojgiem dzieci, chory na płuca, zwraca się tą drogą do serc współczujących, o jakąkolwiek pomoc doraźną, mogącą uratować go wraz z rodziną od codziennego przymierania głodem. Adres, pod którym szlachetni ofiarodawcy zgłaszać się mogą: Władysław Ławrocki, Lwów, Bartosza Głowackiego 34.

RADJO LWOWSKIE

Sobota 30 lipca

11.58: Sygnał czasu. 12.10: Przegląd prasy. 12.20: Gramofon. 12.40: PIM. 12.45: Gramofon. 15.00: Komunikat gospodarczy. 15.10: Gramofon. 15.40: Program dla dzieci młodszych. 16.05: Gramofon i „Silva rerum". 16.30: „Na półkolonji". 16.40: Odczyt. 17.00: Koncert. 18.00: „Polskie bezrobocie we Francji". 18.20: Reportaż: „Na zamku królewskim w Warszawie". 18.45: Muzyka taneczna. 19.15: Rozmaitości. 19.35: Dziennik radjowy. 19.45: Skrzynka programowa. 20.00: Muzyka lekka. 20.50: Feljeton: „Na widnokręgu". 21.05: D. c. koncertu. 21.50: Komunikaty. 22.00: Gramofon. 22.05: Koncert szopenowski. 22.40: Wiadomości sportowe. 22.50—24.00: Muzyka taneczna.

Od wydawnictwa

„DZIENNIKA LUDOWEGO"

Przez miesiąc lipiec administracja czynna jest codziennie od 8 do 1 i od 4 do 7.

Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.